



List pełen zachęty i ostrzeżeń

2 Jana

A teraz proszę cię, pani, abyśmy wzajemnie się miłowali, a nie podaję ci tego, jako nowego przykazania, lecz jako przykazanie, które mieliśmy od samego początku. (...) Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali – 2 Jan. 1:5,8.

Oto list pełen miłości zmieszanej ze słowami obawy i ostrzeżenia.

Drugi List Jana to druga najkrótsza księga w całej Biblii. Sporą jej część zajmują słowa pocieszenia, a także różne praktyczne lekcje.

W liście tym Apostoł Jan przekazuje swe myśli do osoby określonej jako „wybrana pani”. Początkowo wydawać się może, że ta „wybrana pani” to pewna osoba w prawdzie, której towarzyszą niektóre z jej dzieci. Jednak po rozważeniu wszystkich uwag Jana, wydaje się, że jego posłannictwo było skierowane do określonej grupy w Kościele, którego dzieci były w gronie jego członków.

Myśl ta jest uzasadniona spostrzeżeniem, że ta szczególna grupa w Kościele została przedstawiona jako kobieta, na podobieństwo Oblubienicy Chrystusa. Oznacza to, że Jan kierował ten list do tych, którzy poznali Jezusa Chrystusa w ciele, zanim stał się barankiem ofiarnym – człowiekiem, który złożył okup wymagany przez Boga, aby uwolnić człowieka od ciężącej na nim kary śmierci.

Boża obietnica kierowana do wiernych, brzmi: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (Obj. 2:10).

Członkowie tej grupy wiernych wierzyli, że Barankiem Bożym był nie kto inny jak Jezus Chrystus w ciele – Jednorodzony Syn Boży. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16).

W oparciu o to przekonanie, ofiarowali swe życie na służbę Bogu, pragnąc podążać śladami Chrystusa na miarę swoich możliwości. Ich celem było okazanie wierności swoim ślubom aż do śmierci.

Św. Jan po raz kolejny przypominał swoim czytelnikom, że nie znajdowali się już pod przymierzem Zakonu, lecz raczej byli objęci nowym przykazaniem miłości, danym

im przez Chrystusa w czasie ostatniej wieczerzy Chrystusa: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan. 13:34-35).

Tak jak mąż nie jest w stanie wystarczająco dobrze opisać swej żonie, jak bardzo ją kocha, tak żona nigdy nie popadnie w przesadę wyrażając swą miłość do męża. W ten sam sposób, zarówno mąż, jak i żona nie mogą nadmiernie wyrazić swoim dzieciom, jak wielką darzą je miłością.

Gdy zatem zastanowimy się nad Bożą miłością do ludzkości oraz do klasy Kościoła (Jan. 3:16), która skłoniła Go do poświęcenia swego jednorodzonego Syna, to nic dziwnego, że apostoł Jan ponownie przypominał braciom, jak ważne jest przestrzeganie przykazania miłości. Stoi ono ponad wszystkimi innymi przykazaniami, a nawet ponad dobrym poznaniem dawaniem o nim świadectwa.

Czy wszyscy członkowie Kościoła otrzymają tę samą, pełną nagrodę?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się brzmieć nie”, zgodne z wymową Mat. 22:14: „albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”. Pismo Święte jasno wskazuje, że tylko 144.000 będzie „wybranych i wiernych”. Z drugiej strony, nie ma jednoznacznego werseku wskazującego na to, ile osób zostało „powołanych”, a ilu zostanie „wybranych”.

Sąd, który nasz Pan dobywa teraz nad nami, ma charakter ostateczny i oparty jest w znacznej mierze o nasze wysiłki aby mieszkać razem w jedności i miłości. Nie ma wątpliwości, że jeśli nie możemy mieszkać w jedności z braćmi w czasie naszej poświęconej wędrówki w dniu dzisiejszym, to nigdy nie staniemy się członkami klasy Oblubienicy Chrystusa – by mieszkać w jedności z Oblubieńcem.

Chyba właśnie to miał na myśli apostoł Jan w wersecie 4, gdzie wskazuje, że tylko „niektóre” z dzieci (członków Kościoła) chodzą w prawdzie w stopniu umożliwiającym stanie się członkami klasy wybranych.

To nie oznacza jednak, że ci, którzy nie zostaną wybrani do „pełnej nagrody” w zamian za uczynienie swego „powołania i wyboru pewnym”, zostaną skazani na drugą śmierć. Wydaj się raczej, że otrzymają mniejszą nagrodę. Będą oni nadal stać w niebie przed tronem Chrystusa i Jego oblubienicy, co pokazane jest w



„wielkim ludzie” (1 Kor. 3:13,15; Obj. 7:9). W wersecie 4 Apostoł Jan wskazuje, że w doczesnym Kościele wielu jest takich, którzy nie są w pełni oddani celom swego poświęcenia.

Rozważając tę naukę, zadajmy sobie pytanie: „Czy miłujemy i pomagamy braciom, którym dał nam Bóg, najlepiej jak tylko potrafimy, darząc ich większym szacunkiem, niż siebie samych?”

Ostrzeżenie przed naukami gnostyków

Apostoł Jan nawiązał również do tego, że wielu fałszywych proroków (lub gnostyków) przeniknęło do kościoła. Nazywa ich sługami przeciwnika, próbującymi przekręcić i wypaczyć prawdziwe doktryny Chrystusa, zamieniając je na nauki szatańskie.

Apostoł Jan stwierdził w wersecie 7, że jednym z największych błędów głoszonych przez gnostyków było założenie, że Jezus nigdy nie przyszedł od Boga w ciele. Zasadniczo, próbowali oni unicestwić jakąkolwiek nadzieję przyszłego życia, jaka została przez Niego obiecana.

Gnostycy nauczali również, że człowiek składa się z ciała, duszy i ducha. Ponieważ ciało i dusza są częścią ziemskiej egzystencji człowieka, muszą być złe. W duszy jednak istnieje duch, jedyna boska cząstka człowieka. Ten „duch” miał jakoby być uśpiony i nieświadomy, dlatego należało go przebudzić i wyzwolić przez poznanie. Oznacza to, że zbawienie miałoby nastąpić nie przez wiarę, ale przez wiedzę – stąd słowa „gnoza” i „gnostyk”.

Gnostycy uważali, że wiedza jest drogą do zbawienia. Z tego powodu, gnostycyzm został potępiony jako nauka fałszywa i heretycka również w kilku innych listach Nowego Testamentu.

Nowoczesny gnostycyzm może przejawiać się w różnych odmianach: ocenianiem duchowości przez pryzmat formalnej edukacji, sukcesu finansowego, umiejętność prowadzenia debat, znajomością różnych dziedzin wiedzy, itd. Antidotum na taką postawę jest skupienie się na tym, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele aby

złożyć okup za wszystkich.

Takie gnostyckie nauki mają również niszczycielski wpływ na wspólnotę w kościele. Ci, którzy byli „oświeceni” myśleli o sobie jako o lepszych od tych, którzy nie mieli takiej wiedzy. Powstały podziały między żyjącymi według ducha, a tymi, którzy żyli według ciała. Taka postawa wyższości jest surowo potępiona w Nowym Testamencie. „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów, to jest obłądy” (Łuk. 12:1, 18:11). Chrzestujanie są „jednym ciałem” (1 Kor. 12), które powinno się wzajemnie miłować (1 Kor. 13, 1 Jana 1:1-5:21).

Czy możemy stracić to, co zdobyliśmy?

Apostoł Jan kończy stwierdzeniem, że możemy stracić wszystko, co zdobyliśmy, jeśli uwikłamy się w takie fałszywe nauki i praktyki. „Mieście się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali” (2 Jan. 1:8). Czy tak się stanie?

Trzymajmy się silnie obietnic i nadziei, jaką mamy. Apostoł Paweł wyraził to w następujący sposób: „Przeto i ja, odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych, nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu prześlężonej siły jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchność, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Efez. 1:15-23).

Houlmont Leo